

Mniej Więcej (149)



Foto: Zofia Mikula

W rzeczy samej

Na plecach okładki najnowszej zbioru wierszy **Lecha M. Jakóba** Bartosz Suwiński m.in. pisze: „Nowy tom wierszy kołobrzeskiego poety jest rozpisany na kilkadziesiąt głosów studium przedmiotów, które składają się na ziarnistość i ciężenie rzeczywistości, otwierającej się dla każdego z nas konkretną przestrzeń”.

Leszek Żuliński

Tak czy owak, my poeci rzadko lewitujemy w przestrzeni reizmu. „Świat namacalny” mniej nas frapuje niż „świat uduchowiony”. Naszym partnerem jest zazwyczaj własne ego. A więc jak tu zajmować się rzeczami martwymi? One po prostu są, a jakie są – każdy widzi. My, poeci, powinniśmy rzeczy omijać wielkim łukiem, nasze „uduchowienie” niegodne jest dupereli.

Z drugiej strony – przygotowując się „naukowo” do tej recenzji – dowiedziałem się, że rzeczy posiadają autonomię bytową, stanowią przedmiot jednostkowy oraz konkretny i są bytem czasoprzestrzennym. Tak czy owak rzeczy nas otaczają, towarzyszą nam, ułatwiają nam życie, a nawet bywają przedmiotem pożądanego. Ciekawy jest przymiotnik *niedorzeczny*, co by świadczyło, że rzeczowość opiera się na konkretności...

Wprawdzie poeta nie musi opierać się na konkretności, ale Jakób się oparł! Szalony jest czy co? My tu, poeci, unosimy się pod obłoki, czynimy wiwisekcję duszy, napałujemy się własnym narcyzmem, a on chce dociec istoty martwych rzeczy. Jednak czy na pewno martwych? Już wiersz otwierający ten tomik zaskakuje: *Dużo się o nas gada, / przeważnie z małym sensem. O nas / przedmiotach spostrzeżeń zmysłowych, / trwających w czasie i przestrzeni, / w bycie niezależnym. / Jednak my, rzeczy, trwające przy ludziach / i przez nich wytwarzane, / rzeczywiste, lecz niepoznawalne / i jak chce ludzka filozofia: / z istnieniem poza świadomością, / zbyt wielkich ról sobie nie przypisujemy. / Na jedno tylko zgody nie będzie – / że*

duże nam się odbiera! / Czyż tak nie jest? / I szerzone są różne mity o nas! / Demonizuje się naszą naturę! / I mnoży nowe światy, których rzeczy w sobie same / Stanowic mają wyłącznie nowe źródła wrażeń! / Puste igraszki. / Nie jesteśmy też martwe, ani złośliwe! / W każdym razie nie bardziej od tych, / co w ten sposób o nas mówią. / Tak się rzeczy mają. / Czas pojąć sprawy. / I przydać nam należy wymiar.

Na przykład z punktu widzenia mojego krzesła coś w tym jest! Kocham swoje stylowe krzesło, teraz siedzę na nim i piszę tę recenzję. Dostałem to krzesło przed laty w prezencie od poety Tadeusza Uragacza; powiedział mi: to zaczarowane krzesło, będzie ci się na nim dobrze pisać. I jestem ze sobą zrośnięci. Nie musimy ze sobą rozmawiać, ale musimy nawzajem siebie mieć.

Czy nasze życie, nasz świat byłyby możliwe bez rzeczy? One stoją w miejscu, nie ruszają się, ale przecież organizują naszą przestrzeń. Pomagają nam (na przykład taka filizanka, biurko czy drabina). Są bytem pragmatycznym. Utylitarnym. I dlatego należą do naszego świata. Bywają też rzeczy niepragmatyczne (na przykład fajansowa figurka czy obraz na ścianie), ale potrzebne nam z powodów estetycznych, sentymentalnych itp. Tak, rzeczy, poza Naturą, to nasza opoka.



Lech M. Jakób

Jakób zaprezentował tezaurs swoich rzeczy. Zrobił to niezwykle systematycznie – w porządku alfabetycznym. Tomik drobniaków otwiera wiersz pt. *Agrafka*, a kończy wiersz pt. *Zegar*. Z egzystencjalnego punktu widzenia ten pomysł przekonał mnie, że res-binoza na kształt biocenozy jest ważną, niezbywalną substancją organizującą nasz świat. Niedorzeczność braku rzeczy byłaby niewyobrażalna. Pogodziły się z nią tylko zwierzęta. No i dlatego autami nie jeżdżą i książek nie piszą. Nasz świat ożywiły i rozbudowały rzeczy.

A ile smaku mu dodały! Toteż nie dziwię się, że akurat Jakób (facet o wybujałym hedonizmie) wpadł na pomysł wiersza pt. *Kufel: Wianek pachnącej chmielem piany korona chwały! / Choć nietrwała, piękna jest! / Moje parametry? / Szkło ołowiane, pojemność trzy czwarte litra. / Uchwyt taki, że kciuk lub dwa palce dają się włożyć. / Miejsce przeznaczenia? / Piwiarnia „Europa”*

w nadmorskim kurorcie. / Uwielbiam to: / gdy srebrny kran nade mną się pochyła, / tłocząc w gardziel złotomiodną strugę. / Też ten gwar towarzyszący, dym tytoniowy w meandrach nad stołem / i ustawiczne płukania, / które niczym prysznic po każdym oddaniu. / A przede wszystkim gdy me brzegi całują, / chciwie ścąc ze mnie... / Obok kumple stoją – / jakich mało kompania kufłowa. / Każdy z nich zna ludzkich tajemnic tysiące, / jak z rękawa natrzepie toasty: Na pohybel smutasom! / Gdzie szklanico do nas! / Lub banalnemu picu z gwinta! / Raduj się człeku. Tak bardzo cie rozumiem, / że nigdy nie powiem / Pij, bracie pij, na starość torba i kij. / Bo każdy pijący ze mnie / jest jak zmartwychwstanie.

Hm, bardzo Jakóbowy wiersz... po tych wierszach Jakób jak po jakubowej drabinie wspina się do raju zrozumienia tej naszej ożywionej i nieożywionej materii. Obie te materie są skazane na siebie. Meblują nasz byt. Są sobie nawzajem potrzebne. Dlatego Jakób rzeczom się kłania. Zdarza się, że je personalizuje, że kreuje ich samodzielny byt. Na przykład w wierszu pt. *Biurko* owo biurko pointuje: *Przeczuwam, właściwie pewny jestem, / że w jednym z najbliższych ataków szaleń / porąbie mnie i spali. / Nie mam o to pretensji. / Jestem biurkiem poety / – co zobowiązuje.*

Gadające biurko? Myślące biurko? W tym całe sedno tego tomiku: nic tak naprawdę nie jest martwe! W tej samej przestrzeni los i przeznaczenie dotyczą tak samo ludzi, jak i rzeczy. Rodzi się wszystko i ginie wszystko. A póki to „wszystko” jest – to jest wspólny świat.

Osobliwy tomik...W nim „punkt człowieczeństwa” zlewa się z otoczeniem martwej natury – oba te wymiary tworzą całość. To taki patchwork naszego istnienia. To świat, w którym, w rzeczy samej, nie istniejemy tylko my.

Lech M. Jakób, *Rzeczy*. Wydawnictwo Forma, Szczecin 2017, s. 56.